

Beg Lepes, Przesuwam

Walczę o swoje, jak miliony polek
Na stole kubki po kawie, a nie MOET
Biorę z nią ciepłą kąpiel, a nie Champagne Shower
Co powiesz?

Zamykam nas pośród czterech ścian
Nigdy nie będę już sam
Nigdy nie będziesz już sama

Nastawiam czajnik na herbatę
Jak zajrzy jesienne słońce w okno
To skoczmy na spacer
Odłożyłem tabletki na sen
I tak przy Tobie nie zasnę

Zapominam o Tym co jest ważne
I o Tym co boli mnie najbardziej
Już nie liczy się nic prócz Ciebie

Uciechy jutra chyba przełożymy na dziś
Bo tęsknota nie tworzy mostu, tylko labirynt
Nie pamiętam czasów, kiedy miałem tylko jedną myśl
Dzięki, że dźwigasz ze mną tyle dobrych i złych

Stronię od kalendarzy, bo według nich jestem coraz starszy
I nie wystarczy mi lat, żeby spełnić, to o czym nigdy nie przestałem marzyć

Przyjemności jutra na dziś, je, je
Przesuwam, przesuwam, przesuwam je, je

Przyjemności jutra na dziś, je, je
Przesuwam, przesuwam, przesuwam je, je

Nie chcę być już sam
Nie doczekam się chyba jutra
Jak otworzysz oczy i zjemy śniadanie
Nie wychodząc z łóżka, pół dnia
Książki na półkach zakurzone jak moja dusza
Przesuwam, przesuwam
Wypełniam przestrzeń, którą tworzy pustka
Przesuwam je

Uciechy jutra chyba znów przełożymy na teraz
Długo się zbierasz, żeby zdjąć kalendarz
Potrzebna mi proteza, którą włożę pod żebra
Bo serce czasem obumiera
Zapuszczam korzenie w materac
Jak moje kwiaty na parapetach
To paralela, znów wpadam w letarg
I tylko Ty mnie uspokajasz jak żadna tabletką

Przyjemności jutra na dziś, je, je
Przesuwam, przesuwam, przesuwam je, je

Przyjemności jutra na dziś, je, je
Przesuwam, przesuwam, przesuwam je, je